Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 10 stycznia 1932.	Nr. 2.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

WALKA O UTRZYMANIE BYTU NIEPODLEGŁEGO.

[Dokończenie.]

Rozagitowanemu robotnikowi należy wybrać temat, do prelekcji, spokojny, daleki od spraw partyjnych czy politycznych, rzeczowo związany z jego zawodem, albo ogólno kształcący, uczący go myśleć logicznie. Forma powinna być zupełnie opanowana i popularnie podana. Przez zupełne opanowanie rozumiem opracowania i przygotowanie bardzo wyczerpujące, gdyż jak sam wiem z doświadczenia, nieraz można się spotkać w dyskusji, jaka najczęściej rozwinie się po prelekcji, z pytaniem nieoczekiwanie zawiłem, na które musi się dać wyczerpującą odpowiedź, by nie stracić zaraz z początku, zaufania u słuchaczy.

Małemu rolnikowi, dawać prelegentów fachowych, z jego pracą codzienną i korzyściami, jakie z niej ciągnie, związanymi, albo takich specjalistów, których zawody mają na celu podniesienie rolnictwa środkami wiedzy technicznej.

A więc w pierwszym wypadku, agronomów, handlowców, koorperatystów, chodowców bydła, koni, nierogacizny lub drobiu, w drugim techników melyracyjnych i scaleniowych. Lub wreszcie z wiadomości specjalnych, a jednak chętnie słuchanych, jak: o księgach gruntowych, sprawach spadkowych, kontraktach wszelkiego rodzaju, prawie wekslowem i tp.

Mieszczaninowi z miasteczka, tematy związane z jego małym warstatem rzemieślniczym, jak szewstwo i kuśnierstwo, krój i szycie bielizny i sukien, haft biały i ozdobny, trykotarstwo ręczne, towaroznawstwo, handel, buchalterja i tp. Pouczyć go o koorporatywach, miejscach najlepszego rynku zbytu lub zakupu surowca. W tym ostatnim wypadku służyć mogą katalogi z ostatniej wystawy krajowej w Poznaniu.

Wszystkim razem kategorjom słuchaczy, po pewnym czasie, od czasu do czasu, dać obraz nastroju naszego Państwa i ideę przewodnią, do której dąży a bez której państwo nawet najsilniejsze, traci byt niepodległy.

Od tej pracy pozaszkolnej nie wolno nikomu uchylić się, komu droga jest Ojczyzna, kto czuje w sobie młodą duszę, zdolną jeszcze do służby w szeregach żołnierzy bezimiennych.

Praca oświatowa, to praca dla wielkiej idei państwowej, a nie partyjnej. To praca tak z wrogiem zewnętrznym jak i groźniejszym, wewnętrznym.

Do tej pracy winni garnąć się wszyscy, bez względu na przekonania partyjne.

Nie było jeszcze, i nie będzie takiego państwa jako zbiorowiska obywateli, w którymby wszyscy obywatele przedstawiali sobie kierunek polityczny i gospodarczy, tak wewnętrzny jak i zewnętrzny, idei przewodniej, państwowej, jednakowo. A gdyby tak było, byłoby bardzo źle. Takie państwo wnetby zapadło w sen głęboki i o jego rozwoju, nie możnaby marzyć.

Opozycja czy trudności życiowe, są niezbędne, by wytworzyć to tarcie, i ten wysiłek, razem nazwany życiem. Jest to maksyma rządząca, tak życiem jednostki jak i wielkich zbiorowisk ludzkich. Reakcja jest podnietą do udoskonalenia i uszlachetnienia środków walki, jaką zainicjowała akcja.

W tym jednak wypadku nie wolno zapominać o idei przewodniej-państwowej, idei niepodległościowej.

A gdy znajdą się jednostki o mózgu zwapnieniałym doktrynerskim — to trupy.

Świat i życie dla młodych — młodych, to znaczy z młodą duszą. —

Równaj krok, wszyscy na front!

Mak-Mak.

SĄD GRODZKI ODDZIAŁ V.

Nowy Sącz, dnia 2 stycznia 1932.
Lcz. Kps. 2/32

Sąd Grodzki w Nowym Sączu na skutek wniosku Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu z dnia 2 stycznia 1932 r. 1 Ds. 2/32 wydał następujące:

Postanowienie.

Zatwierdza się konfiskatę czasopisma: „Głos Podhala" Nr. 1. z daty Nowy Sącz, dnia 3 stycznia 1932 zarządzoną przez Starostwo powiatowe w Nowym Sączu.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanego czasopisma.

Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Podhala".

Cały nakład skonfiskowanego czasopisma ma być zniszczony.

Uzasadnienienie.

W myśl § 17 ustawy z dnia 17. XII. 1862 L. 6. (63 Dzup. drukarz ma obowiązek z rozpoczęciem rozdzielania lub wysyłki złożyć 1 egzemplarz pisma władzom bezpieczeństwa. Nie stosowanie się do tego przepisu stanowi przekroczenie ulegające ukaraniu sądowemu.

Starostwo powiatowe nowosądeckie stwierdza, że Zarząd Drukarni Podhalańskiej obowiązku tego nie dopełnił, wobec czego konfiskata zakwestjonowanego nakładu czasopisma „Głos Podhala" rozszerzonego wbrew przepisom ustawy drukowej, uzasadniona jest przepisem §. 487 ust. i p. k.

(—) Podpis nieczytelny.

JAN ŁOBODZIŃSKI.

Zgadzamy się na zmianę.

Od pewnego czasu w związku z kryzysem gospodarczym jaki obecnie przeżywamy słyszy się głosy niepowołanych opiekunów o konieczności ratowania deficytowego budżetu państwowego kosztem inwalidów i wdów wojennych.

Głosy o wydatne zmniejszenie zaopatrzenia inwalidzkiego, słyszy się ostatnio dość często na łamach pewnego odłamu prasy a także wobec zbliżającej się obecnie sejmowej sesji budżetowej. Fala zazdrości na pobierających zaopatrzenie inwalidzkie ogarnia przedewszystkiem mieszkańców wsi.

Ciężkie położenie rolnictwa i idąca zatem nędza wśród ludności wiejskiej powoduje niczem nieuzasadnioną nienawiść przeciwko tym, którzy z tytułu odniesionego kalectwa czy utraty żywiciela podczas działań wojennych pobierają miesięczne stałe skromne renty inwalidzkie.

Dochodzą nas wieści wypowiadane przez nieobliczalne jednostki, że w szeregu gmin wiejskich miesięczne wypłaty z tytułu ustawy inwalidzkiej są większe aniżeli świa[illegible]a wszystkich mieszkańców wsi na rzecz podatk[illegible]ństwowych i samorządowych. Następnie, że n[illegible]nokrotnie miesięczna renta nwalidy czy wdowy wojennej przekracza wartość kilku cetnarów zboża lub też dobrej krowy czy innej sztuki żywego inwentarza. Argumentacje takie są nie poważne i nie wytrzymają krytyki a także szkodzą państwu, bo są wymierzone przeciwko faktycznym budowniczym wznowionej państwowości polskiej.

Fakt, że znajdują się gminy, w których podatki są mniejsze od rent inwalidzkich nie można generalizować, gdyż są to wypadki pojedyncze i bardzo rzadkie. Tak samo może się zdarzyć, że emerytura wysokiego urzędnika państwowego osiadłego dla spokoju i spoczynku w zapadłej wsi może także wielokrotnie przewyższać nisko stosunkowo opłacane podatki gruntowe i inne świadczenia odnośnej gminy i nikt z tego żadnej kwestji nie robi. Przyznać trzeba, że wszelkie wytwarzane przez rolnika środki są obecnie tak tanie, że cena ich nie stoi w żadnym stosunku do kosztów produkcji i jest obecnie możliwem, że niejednokrotnie za rentę inwalidzką nabyć można kilka cetnarów zboża twardego, lecz jest to czas przejściowy tak samo jak pamiętamy gdy przed kilku laty za rentę wysokoprocentowego inwalidy wojennego nie można było nabyć chociażby 100 k[illegible] żyta czy innego zboża. Zresztą nie tylko tanie dz[illegible] artykuły rolne potrzebne są do życia ludzkiego a inne środki prawie, że nie spadły w cenie.

Dzisiaj w dobie ciasnoty gotówki szczególnie na wsi renta inwalidzka jest niejednokrotnie środkiem obiegowym danej gminy, więc dziwnem się wydaje, że mimo to stąd właśnie najwięcej utyskiwań wychodzi na rentobierców inwalidzkich.

A przecież inwalidzi i wdowy wojenne niejednokrotnie cierpiały wraz z rodzinami skrajną nędzę; dotknęła ich ostatnio na równi z pracownikami państwowymi dotkliwa obniżka zaopatrzenia pieniężnego w postaci cofnięcia pobieranych od 1927 r. kwartalnych a od 1. sierpnia 1931 r. miesięcznych zapomóg. Zapomogi te wynosiły około 10,000.000 zł. w stosunku rocznym. Lecz to nie wystarcza niepowołanym opiekunom inwalidów i wdów wojennych. Ludzie ci pragnęliby widzieć okaleczałych byłych obrońców Ojczyzny w roli żebraków nie z własnej woli i winy, którym przypadłoby czekać na litość tych którzy litości nie znają.

Tak być nie może. Dziecku, które straciło ojca na wojnie, trzeba dać możność nie głodowania, lecz do należytego wychowania. Należałoby zapytać się tych, którzy zazdroszczą ofiarom wojny zaopatrzenia, czy skłonni są poświęcić swoich żywicieli, czy oddaliby największy skarb na świecie swoje zdrowie, czy zgodzą się oddać swój wzrok, wrócić z wojny o szczudle czy z protezą w miejsce utraconej ręki i otrzymać za to marne wynagrodzenie pieniężne? Mnie się wydaje, że nikt by się na to nie zgodził, gdyż niema dość wysokiej zapłaty za tego rodzaju poświęcenia. Za żadne majątki za żadne skarby świata nie wróci nikt straconego i nadwyrężonego na wojnie gruźlicą zdrowia, nie potrafi wrócić nikt pozostałej wdowie zabitego męża a sierotom ojca i żywiciela. A mimo to znajdują się w społeczeństwie naszem ludzie niegodni oglądania na własne oczy tego wielkiego cudu zmartwychwstania wolnej i niepodległej Polski po 150 latach upokorzenia i cierpień najlepszych w narodzie.

(Dokończenie nastąpi.)

Komendant główny Z. S. na wilji wśród strzelców-górali.

Dorocznym zwyczajem Komendat Główny Zw. Strzeleckiego spędza każdorazowo wilję w jednym z oddziałów strzeleckich.

W roku bieżącym Komendanta Głównego Z. S. ppłk. dypl. Władysława Rusina gościł u siebie samodzielny oddział Z. S. w Zakopanem. Przy stole wigilijnym w pięknej stylowej świetlicy zasiadł w otocze-

niu strzelców-górali i strzelczyń-góralek, ppłk. dypl. Rusin, kapelan oddziałowy, przedstawiciele prezydjum miejscowych władz Z. S., członkowie Komendy Głównej Z. S. — ref. propagandy red. Wiesław Bończa-Tomaszewski i adjutant por. Stanisław Dumicz, oraz delegaci bratnich organizacyj jak Związku Legjonistów, P. O. W. i t. p.

Komendantowi Głównemu towarzyszyła małżonka p. Stefanja Rusinowa, wybitna propagatorka sportu strzeleckiego na terenie organizacyj kobiecych p. w.

Wiadomości z Krynicy.

(Zakończenie starego roku. Wypadek sportsmenki. Turniej hockeyowy. Budowa gmachu pocztowego Węgrzy w Krynicy.

Zakończenie starego roku obchodzono w Krynicy niebywale hucznie i wesoło do czego przyczynili się pełni temperamentu goście węgierscy bawiący tu w pokaźnej ilości. Ogółem odbyło się w ten wieczór 8 zabaw (czy nie za dużo jak na małą Krynicę). Elita towarzyska witała Nowy rok w salach domu zdrojowego, Lwimgrodzie. i Ofic. Domu wypocz.

Nowy rok sprawił przedewszystkiem niespodziankę w postaci 15 proc. mrozu z przenikliwym wschodnim wiatrem. Nie przeszkodziło to jednak na urządzenie bardzo atrakcyjnego meczu hokejowego na stadjonie między miejscowym klubem K. T. H. a zaproszonym ze Lwowa klubem „Czarnych" mistrzem okręgu lwowskiego. Wynik meczu 2:2 świadczy że krynicka drużyna czyni z każdym dniem niebywałe postępy to też jest faworytem krynickich gości licznie zapełniających trybuny i aplaudujących ładną i ambitną grę.

Przykry wypadek spotkał znaną w Krynicy sportmenkę p. Lunę Szeraucównę. Podczas treningu na torze saneczkowym przy braniu krzywizny wyrzuconą została poza bandę, przyczem uległa ciężkiemu pokaleczeniu i zmuszoną była poddać się natychmiast bolesnej operacji.

Zapowiedziany noworoczny turniej hokejowy został na parę dni przesunięty i rozpoczął się 5 stycznia bez udziału Kanadyjczyków, którzy żądali znaczne odszkodowanie za przyjazd do Krynicy.

Nauczona doświadczeniem Komisja zdrojowa powierzyła organizację turnieju Krynickiemu Towarzystwu Hokejowemu udzielając mu nieznaczną subwencję, na koszta związane z przyjazdem i pobytem 6 drużyn w tem 2 zagranicznych Niemiec i Rumunji.

Jako noworoczny podarek otrzyma Krynica, nowy gmach pocztowy którego budowa rozpocznie się z wczesną wiosną. Gmach usytuowany zostanie przy ulicy Pięknej na miejscu obecnego budynku mieszczącego kancelarję Komisji zdrojowej. Projekt gmachu przedstawia się bardzo okazale, w stylu nowoczesnym. W związku z tem zaprowadzone zostaną w Krynicy automatyczne aparaty telefoniczne.

Dnia 3-go stycznia opuściła z żalem Krynicę, wycieczka gości budapeszteńskich, żegnana przez Dyr. Zakładu Zdroj. Inż. Nowotarskiego, opuszczają również Krynicę goście przybyli wyłącznie dla spędzenia świąt, ustępując miejsca nowej partji kuracjuszów, których witać będzie już prawdziwa mroźna, pełna uroku, krynicka zima. W okresie trzech króli zjeżdża tu kurs narciarski wychowanków Centralnego Insytutu Wychowania Fizycznego z Warszawy, męski i żeński oraz grupa oficerów, jest więc nadzieja, że Krynica ożywi się znowu. J.

Stary Sącz.

KÓŁKO DRAMATYCZNE Tow. gimn. „Sokół" odegra dnia 10 stycznia farsę pt. „Moja córeczka" na cele komitetu pomocy bezrobotnym. Sztukę reżyserował p. Wł. Myczkowski. Doskonała obsada daje rękojmię, że przedstawienie uda się nadzwyczajnie.

Rytro.

JAK NIEKTÓRE JEDNOSTKI DZIAŁAJĄ DESTRUKTYWNIE. Dnia 3 stycznia b. r. Ochotnicza Straż Poż. w Rytrze urządziła opłatek w sali gminnej. W uroczystości tej wzięli udział prócz kompletnej czynnej straży, Zarządu i członków, również przedstawiciele wszystkich miejscowych instytucyj i urzędów prócz Proboszcza, który w tym czasie zajęty był jasełkami.

Nastrój był uroczysty, podniosły i wyjątkowy, a to też z tego powodu, że spotęgował go incydent jaki zaszedł w czasie obnoszenia przez Straż zaproszeń, a który to incydent spowodował skutek nieprzewidziany i nie pożądany przez autora.

Kiedy delegaci straży pp. S. St. i S. M. roznosili zaproszenia i zbierali datki na uroczystość u jednego z najzamożniejszych obywateli w Rytrze człowieka z wykształceniem i wolnym, czyli u Pana w całym tego słowa znaczeniu, spotkali się z odmową przyjęcia zaproszenia i uiszczenia datku, natomiast otrzymali dłuższe kazanie o treści, „że Straż Poż. jak i Strzelca „Panowie" stworzyli i tymi organizacjami zarządzają, dlatego Strzelca djabli już wzięli, zaś Straż jest na wysługach żydów i hrabiego, którą też djabli wnet wezmą, wobec czego on z tem nie chce mieć nic wspólnego".

Uroczystość otworzył opłatkiem i wstępnem przemówieniem Prezes Straży, następnie przemówił kierownik gminy o celach i zadaniach Straży, Strzelca i Zw. Rezerwistów, zaznaczając, że wszystkie trzy organizacje są sobie pokrewne i koniecznie potrzebne dla Państwa i Społeczeństwa; poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, zabierali głos pp. prezes, sekretarz komendant Straży, członkowie Zarządu i czynni. — W rezultacie utrwaliło się silne postanowienie wyrażone gromko i wyraźnie, że wspólnymi siłami mimo ciężkich czasów i trudności, wszyscy wytrwają, przezwyciężą wszelkie trudności i oprą się nawet djabłu i że ten djabeł wobec takiej łącznej siły nie da rady ani Straży Pożarnej, ani Strzelcowi, ani Zw. Rezerwistów.

Co do osobników tak nieprzychylnych dla poczynań społecznych polskich, zaznacza się, że szkoda czasu wdawać się z takimi osobnikami w polemikę, zwłaszcza wierząc o tam, że natura teutońska zmienić się nie da ulgdy, a na chorobę sadystyczną lekarstwa nie ma, jedyny środek to izolacja celem ochronienia otoczenia od niebezpieczeństwa. Świadectwo moralności choćby stwierdzone uczęszczaniem do spowiedzi i kościoła zastosowania w takim stanie mieć nie może i nie ma. [Wasz.]

Wieści z Podhala

Gorlice.

KURS PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO. W dniach od 13 do 19 grudnia ub. r. odbył się w gminie Stróżówka 7-dniowy kurs przysposobienia rolniczego dla oddziału strzeleckiego, zorganizowany staraniem Wydziału Powiatowego w Gorlicach. W kursie tym poza organizacją Zw. Strzeleckiego wzięli udział i samodzielni gospodarze w ogólnej liczbie 27 osób.

Program kursu obejmował wskazówki, tyczące się prac konkursistów, w szczególności konkursowy tucz bekoniaków, wychów królików i kur. Z działu ogrodniczego uprawa konkursowych ogródków warzywnych i kwiatowych, zakładanie i pielęgnacja sadów. oraz krzewów owocowych.

Jako prelegenci czynni byli powiatowi instruktorzy rolniczy i sadowniczy. W czasie kursu zostały zorganizowane następujące zespoły konkursowe: tuczu bekonów, wychowu królików, wychowu kur, uprawy ogródków warzywnych i zespół ogródków kwiatowych.

Na zakończenie kursu po przemówieniu starosty dr. Czuszkiewicza i kierownika szkoły Skwary oddział Strzelca odśpiewał „Boże coś Polskę" i „Pierwszą Brygadę".

Kurów.

Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY. Kurów święcił w dniu 3 stycznia podniosłą uroczystość. Nowozorganizowane Koło Młodzieży urządziło tradycyjny opłatek, przy udziale gości, przedstawicieli Okręgowego Towarzystwa rolniczego pp. prof. Wzorka i instr. Klimczaka. oraz zaproszonych rodziców młodzieży.

Członek zarządu OTR. p. Fr. Michalik, niestrudzony działacz w pracy organizacyjnej i główny inicjator zorganizowanego Koła Młodzieży, w bardzo miłych i serdecznych słowach zagaił uroczystość, witając zarazem zaproszonych gości. Chór młodzieży, prowadzony umiejętnie przez przew. Koła Z. Michalikównę odśpiewał szereg kolęd, przeplatanych deklamacjami, pełnemi podniosłych haseł. Nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnie życzeń, poczem wiceprezes OTR. p. prof. Wzorek wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając cele i zadania organizacji i zwrócił się z gorącym apelem, oraz życzeniami, aby rozpoczęta praca wydała wkrótce obfite owoce i przyczyniła się do wzmocnienia potęgi naszej Ojczyzny. W tym samym duchu przemawiali jeszcze pp. instr. Klimczak, oraz Michalik.

Po tej części oficjalnej przemiłe gospodynie „Opłatka" uraczyły gości wyborną herbatą, ciastkami plackami i tak w serdecznym nastroju spędzono wieczór. — Uroczystość zakończono zabawą taneczną która trwała do godz. 11-tej.

Uczestników uroczystości uderzył tylko niemile fakt nieobecności naczelnika gminy, który zamiast świecić przykładem i zachętą wspierać młodych szermierzy odsuwa się od pracy oświatowej, jaką prowadzi Koło Młodzieży. Placówka ta aczkolwiek niedawno zorganizowana rozbudziła już w młodych zapał do pracy nad sobą dla dobra Ojczyzny i pożytek polskiego społeczeństwa. Przewodnicząca Koła Młodzieży p. Zofja Michalikówna, absolwentka żeńskiej szkoły rolniczej w Podegrodziu, całą duszą oddana tej pracy poświęca wysiłki i czas z energją godną uznania i naśladowania. Uczestnik.

Akcja na bezrobocie w Nowym Targu.

Na akcję zwalczania skutków bezrobocia wpłynęły na dzień 30 listopada 1931 r. do Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia w Nowym Targu następujące datki w gotówce:

Z miesięcznego opodatkowania się urzędników państwowych i samorządowych 259 zł. 31 gr. z Komunalnej Kasy Oszczędn. w N. Targu 257 zł. 13 gr. z Komisji Zdrojowej w Szczawnicy 250 zł. Opodatkowanie biletów na widowiska 10 zł. Dopłaty do paszportów zł. 104 Zbiórki uliczne 94 zł. Razem 974 zł. 44 gr.

Dr. STAN. KAWCZAK [Warszawa.]

Z dziejów Milicji Wojskowej w Nowym Sączu.

(Ciąg dalszy)

Mamy destruować armję austrjacką przy równoczesnem konstruowaniu zrębów polskiej siły zbrojnej z oparciem o legjony i ówczesnego więźnia Magdeburga, J. Piłsudskiego. Przykro powiedzieć, że z liczby 14 zebranych oficerów aż 6 było takich. którym „honor oficerski" nie pozwalał łamać przysięgi. W swoim rodzaju solidni ludzie. Gdy wychodzili zagroziliśmy im rewolwerami. — Wyszli dając słowo, że nie zdradzą. Może i dotrzymali.

Organizacja nasza objęła przedewszystkiem młodzież szkolną i robotnicza. Główny punkt oparcia był wśród niezawodnych kolejarzy na kolonji kolejowej. Nazwiska ich jak: Mędlarski, Bielat, Klimkowski, Pażucha, Bartoniczek, Bulsiewicz, Cieczkiewicz, Tryszczyło, Schreiner, Matkowski i t. d. są do niezapomnienia. Ułatwiali oni tajne transporty, donosili o każdym większym transporcie broni, amunicji, kryli naszych ludzi, ułatwiając im jazdę na gapę, lub za fałszywym dokumentem. Każdy kolejarz był „nasz" człowiek. Dzięki nim mogliśmy odbywać zebrania na przestronnym strychu kolejowego Domu Robotniczego. W sierpniu 1918 r. grupa spiskowców wojskowo zorganizowanych liczyła blisko 120 ludzi.

Jakże dumny byłem, gdy odebrałem raport od kompanji w 4 plutony po 30 ludzi ustawionej. Czego tam nie było. I ciężkie karabiny maszynowe i drużyny telefoniczne, i patrole sanitarne, ba nawet 8 jeźdźców konnych w zapasie, i cykliści, nawet kucharze byli wyznaczeni. A wszystko to w pełni sił i zdrowia. Mieliśmy, oczywiście austrjakom zabrane granaty ręczne' ba nawet maski gazowe. W stosunku do zdemoralizowanej armji austrjackiej, nawet mogliśmy ryzykować walkę z całym garnizonem nowosądeckim, licząc im do 1 pół tysiąca wojska. Tak, ale z naszej strony była świadomość i zapał, a tam niewiara, no i przymus. —

Niebawem po przybyciu do Nowego Sącza nawiązałem kontakt z zakonspirowanym komitetem obywatelskim. Komitet ten pod nazwą „Obrona Obywatelska" przygotowywał... likwidację Austrji. Sytuacja w Nowym Sączu, jak zresztą wszędzie była dość niejasną. Na zewnątrz był względny porządek i posłuch. Pod spodem jednak się kłębiło. Prądy wolnościowe i socjalne budziły największych sceptyków. Wojna w nieskończoność się ciągnąca znużyła wszystkich. Mieli jej wszyscy wyżej uszu, i każdy ktoby do jej zakończenia się przyczynił — był pożądany. Masy ludowe, zwłaszcza robotnicze narodowo były uświadomione. Tęsknota do wolności była żywiołową, wszyscy wiedzieli, że przyjdzie, nikt nie wiedział, tylko jak i kiedy. Czy wyniknie na gruzach rozgromionych mocarstw centralnych, czy w wyniku zabiegów dyplomatycznych, czy rewolucji, która drgała w powietrzu. Przygotowania nasze szły w tym kierunku, by nie czekając na zgon mocarstw centralnych dopomóc Entencie i odebrać ją własną manu militari.

Polska cała zalana była żołnierzami najrozmaitszych narodowości, synowie zaś Polski tułali się od Władywostoku, Kaukazu, po Alpy, Wogezy i głębie krajów koalicyjnych. Wiedzieliśmy, że w Paryżu działa Komitet Narodowy, że w Waszyngtonie pracuje znakomity orędownik sprawy polskiej, Paderewski, że Wilson stwarza swoich 13 punktów, że Niemcy licytują się z Ententą co do uposażenia Polski — jednak baliśmy się, gdyż wszystko to było w chaosie i wirze i decydujące zwycięstwo militarne Niemców mogło cały rachunek przekreślić.

Garnizon nowosądecki był celowo zniemczony i zruszczony, 10 pp. austrjacki rekrutował się z Rusinów. Był to zaś okres największego kokietowania się Wiednia z rusinami. Poza komenda dworca z por. Szczepańskim, szpitalem i garścią oficerów podoficerów w 32 pp. t. z. Landwehry z por. Sachą i kpt. Broszkiewiczem na czele reszta garnizonu była dla nas wrogiem. Żandamerja w powiecie z Niemców, Rusinów i Czechów złożona nie dawała żadnej rękojmi co do obrony polskości. Wprawdzie komendant jej, rotmistrz Sołtys był przypuszczalnie uświadomiony o akcji — lecz nie ujawnił się z tem na zewnątrz. Niewątpliwie był naszym cichym sprzymierzeńcem. Tak więc co do wojska nie mieliśmy żadnych złudzeń, 20 pp. z górali złożony celowo przeniesiono do Tarnowa.

Społeczeństwo nowosądeckie nie upadło. Jeszcze w lecie 1918 r. zawiązano wyżej wspomnianą Obronę Obywatelską mającą na celu przygotowanie się do objęcia władzy w chwili upadku Austji, a temsamem odzyskania niepodległości. W skład jej wchodzili i czynny w okresie przygotowawczym udział brali przedstawiciele niemal wszystkich warstw społecznych i ugrupowań politycznych.

Ciąg dalszy nastąpi.

W naturaljach złożono 6728 kg. ziemniaków.

Do Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia wpłynęły następujące datki: Z opodatkowania się urzędników samorząd. 365 zł. 28 gr. Przemysł, handel i rzemiosło 62 zł. 54 gr. Opodatkowanie biletów kinowych 430 zł. 79 gr. Zbiórki uliczne 149 zł. 54 gr. Rayem 1.008 zł. 15 gr.
W naturaljach złożono:
Chleba 280 kg., słoniny 10 kg., miesa 193.

Podwójne samobójstwo w Krynicy.

Dnia 1 stycznia 1932 r. o godz. 13·40 przyjechał pociągiem z Poznania do Krynicy Zdroju Jan Lejman lat 22, telegrafista zatrudniony w Urzędzie Poczt. i Telegr. w Poznaniu, w towarzystwie swej narzeczonej Marji Łukasiewicz, lat 23, zam. w Poznaniu. Wymienieni udali się z dworca kolejowego w Krynicy do Zdroju, następnie pojechali dorożką w kierunku lasku krynickiego. W pewnej chwili Lejman zeskoczył z dorożki a sam udał się do lasu i zanim Łukasiewiczówna zdążyła go dopędzić, Lejman wyciągnął rewolwer bębenkowy 7 mm., z którego w celu samobójczym, postrzelił się w prawą skroń. Łukasiewiczówna zastała Lejmana broczącego krwią i bezprzytomnego; na jej płacz Lejman oprzytomniał i zapytał się Łukasiewiczówny, czy chce razem z nim zginąć, a gdy usłyszał jej zgodę momentalnie strzelił do niej tak, że kula zraniła ją ciężko w tył głowy koło karku. Po przyjściu do przytomności usiłowała Łukasiewiczówna sprowadzić Lejmana do Krynicy i w tym celu wzywała pomocy. Wymienionych sprowadzono następnie do Krynicy, gdzie lekarz udzielił im pierwszej pomocy i odesłał do szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Lejman zmarł w szpitalu w N. Sączu.

Łukasiewiczówna podała, że Lejman był od roku jej narzeczonym i nosił się z zamiarem samobójczym z niewiadomych jej przyczyn. Gdy zauważyła, że Lejman wyjeżdża 31 grudnia 1931 r. do Krynicy, tym samym pociągiem udała się razem z nim do Krynicy aby nie dopuścić przypadkiem do popełnienia samobójstwa przez Lejmana. Obydwoje wyjechali bez wiedzy rodziców. Po drodze Lejman potargał i powyrzucał wszystkie swoje dokumenty osobiste, aby jego tożsamość nie została ustalona.

Szopka podhalańska.

W salach II-go gimnazjum urządził profesor tego gimnazjum p. Józef Zbozień, przepiękną podhalańską szopkę dla młodzieży. Sama szopka wykonana w stylu podhalańskim, przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Kilkadziesiąt figur ulepionych specjalnie dla szopki a przedstawiających typy ludowe z Podhala i Krakowa, ubrała w efektowne, bogate stroje p. J. Marschallkówna. Są tam figury studentów, uczenic, ułanów, Heroda, Twardowskiego, dziadka naprawdę kapitalnego, czarownicy a wszystko kolorowe a takie typy prawdziwe, że aż dziw bierze... Górale śpiewają zbójnickie pieśni, tańczą tańce góralskie a potem wszystko to idzie pod Żłóbek do Maleńkiego Dzieciątka głosić Mu swoją miłość i uwielbienie.

Ta podhalańska szopka żyje. I ma w sobie dużo sentymentu i ukochania Podhala. Nic zatem dziwnego że młodzież i dzieciarnia tłumnie ją odwiedzają ciesząc się i śmiejąc i klaszcząc w drobne rączęta. I może to jest najlepszem uznaniem dla pracowitego twórcy szopki: dziecięca uciecha i te gromady młodzieży a nawet starszych zapełniające co wieczór salę szopki.

Bardzo wiele uczynił dla młodzieży i przysłużył się jej p. prof. Józef Zbozień. t. s.

Dwa pożary na wsi.

Dnia 21 grudnia 1931 r. około godz. 12 wybuchł pożar w domu Jana Fiuta w Brzeznej, tut. powiatu, który zniszczył dach domu mieszkalnego kryty słomą, oraz znajdujące się na strychu narzędzia rolnicze i płody rolne.

Pożar powstał wskutek wydostania się ognia z rury blaszanej wyprowadzonej od paleniska na strych domu, w którym to czasie palił poszkodowany w piecu.

Pożar zlokalizowała Ochotnicza Straż pożarna z Gostwicy oraz miejscowa ludność.

Dnia 23 grudnia 1931 r. o godz. 16·30 wybuchł pożar w zabudowaniu Władysława Góry w Trzycierzu (pow. Nowy Sączu), który zniszczył płody rolne jak słoma, siano i zboże, oraz stodołę, boisko, sień i stajnię wraz z przylegającą do niej kuchnią. Szkoda wynosi około 800 zł.

Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek nieodpowiednio izolowanej rury, która przechodziła przez słomiany dach, a w tym czasie żona poszkodowanego paliła w piecu piekarskim.

KRONIKA

Nowy Rok 1932. przeszedł pod znakiem „bryndzy“. Mimo tego bawiono się, za skromne pieniądze ochoczo przedewszystkiem w Czytelni mieszczańskiej na zabawie TSL., gdzie świetny Kabarecik zbierał huczne oklaski, w Imperjalu grała muzyka do 6-tej, Rzepecki przyjmował gości o 12-tej winem i pączkami (gratis i franco), Cudkowa przyjmowała gości do 4-tej przy pięknej muzyce cygańskiej a — gdzieindziej nie byliśmy! Ludzie tańczyli, bo to nic nie kosztuje — czy jednak bufety przedsiębiorstwa są zadowolone: wątpimy! Mało pieniążków.

Minister Spraw wewnętrznych p. płk. Bronisław Pieracki bawił dnia 4. bm. w N. Sączu, poczem wyjechał do Krynicy.

Komendant Okręgu Z. S. Mjr. Ludwik Namiski z Krakowa odbył dnia 4 i 5 bm. inspekcję Pow. Komendy i Zarządu Zw. strz. w N. Sączu.

Odznaczenia. St. przod. Henryk Zawiłowski z Pow. kmdy. PP. w Nowym Sączu i kmdt. post. PP. Jan Skowroński z Łącka zostali ostatnio odznaczeni krzyżem Niepodległości.

Miejsowe Koło B. B. W. R. urządza w dniu 14 stycznia 1932 [czwartek] godz. 7 (19) w lokalu MAGISTRATU w Nowym Sączu Rynek „Zebranie dyskusyjne“ na którem wygłosi referat p. Dr. Sichrawa na temat „Międzynarodowe położenie Polski“.

Zarząd Koła uprasza wszystkich członków o gremjalne przybycie i sprowadzenie gości.

Na budowę kościoła w Łabowej. Zamiast biletów wstępu na „Wieczór Sylwestrowy“ T. S. L. złożyli na fund. budowy kościoła w Łabowej: P. P. Stan. Balakowie 4 zł., Aleks. Szczepanowski 2 zł.

Hojny dar. Na cele Komitetu miejskiego dla zwalczania skutków bezrobocia złożył p. Mr. Stanisław Nowakowski kwotę 200 zł. zamiast brania udziału w zabawach publicznych w obecnym karnawale.

Zamiast składania życzeń noworocznych złożył w naszej redakcji p. Stanisław Nowakowski 20 zł. na cele żeńskiego Oddziału Związku strzeleckiego w N. Sączu.

Kalendarz „Głosu Podhala“. Dołączamy do dzisiejszego numeru wszystkim naszym prenumeratorom bezpłatnie, jako premję. Prosimy o wylepienie go w miejscu widocznem, celem zapoznania ludności z najtańszymi firmami.

Najsolidniejsze i najtańsze firmy to firmy ogłoszone w naszym kalendarzu.

Przytrzymanie oszusta. Seluńczyk Mojżesz Dawid z Warszawy został zatrzymany przez policję w Nowym Sączu dnia 29. grudnia 1931 r. jako poszukiwany za oszustwo przez Komisarjat P. P. w Tarnowie.

Kradzież papierośnicy. Dnia 29. grudnia 1931 r. skradł nieznany sprawca p. Gutowskiemu Tadeuszowi z Nowego Sącza z kieszeni palta papierośnicę srebrną wartości około 80 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

Obcy złodziejaszek. Leffman Mozes z Suchedniowa pow. Kielce, został zatrzymany przez Komisarjat PP. w Nowym Sączu za kradzież 30 zł., na szkodę Sabiny Mandel z N. Sącza.

Nieostrożny motocyklista. Zachwa Alojzy z Nowego Sącza zgłosił w Komisarjacie P. P. w N. Sączu o najechaniu na niego przez motocykl.

Od Redakcji.

Przepraszamy naszych Czytelników za zwłokę wynikłą w dostawieniu naszego poprzedniego numeru, wywołaną konfiskatą naszego pisma. Bezwłocznie po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi, rozsyłając go wszędzie.

„GŁOS PODHALA“
w Nowym Sączu.

Każdy, kto tylko umie czytać

przeczyta adresy firm i naszą reklamę umieszczoną w naszym kalendarzu. **Prosimy** P. T. kupców, restauracje, fryzjerów, banki i przedsiębiorstwa **o umieszczenie naszego kalendarza** na widocznem miejscu i dopomożenie nam w ten sposób w reklamie.

ADMINISTRACJA „GŁOSU PODHALA“
w Nowym Sączu.

Kupcy Tytoniowi Podhala w obronie swych praw.

W dniu 3 stycznia 1932 r. w szczelnie zapełnionej sali Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Nowym Sączu odbyło się Zebranie koncesjonarjuszy tytoniowych z całego Podhala.

Po złożeniu szczegółowego sprawozdania z rocznej działalności Koła przez prezesa J. Łobodzińskiego i z czynności kontrolnych przez St. Kopczyńskiego dłuższy referat omawiający krytycznie nowe przepisy władz monopolowych dotyczących szerokich rzesz kobiectwa tytoniowego wygłosił prezes Koła.

Po obszernej i ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj a to przeciwko zniesieniu rejonów, projektowi obniżenia prowizji oraz życzenie pod

MARJA KRUPOWA.

O obywatelskiem wychowaniu kobiety.

Już szkoła dzisiejsza dąży do zorganizowania specjalnych warunków nauczania, do stworzenia odpowiedniej atmosfery wychowawczej, organizowania pozaszkolnej pracy dziewcząt, ażeby dziewczę mogło podświadomie wrastać w sferę, sprzyjającą urobieniu ducha i charakteru obywatelskiego. Zadaniem kobiecych organizacji społecznych powinno być zwrócenie specjalnej uwagi na te młode opuszczone istoty, pełne zapału i umiłowania dobra i piękna, ażeby nie pozwolić im zatracić tych społecznych walorów, jakie ze szkoły wynoszą, przeciwnie rozwijać je i w coraz szerszym zakresie uspołeczniać, stwarzając z nich kadry pracownic, rozumiejących społeczne zadania dzisiejszych czasów.

Zadania to wielkie i mogące skupić wielkie rzesze kobiet pod sztandarem wspólnej ideji.

Przetrwaliśmy ciężkie czasy wynaradawiania i prześladowań, bo nosiliśmy ideał wolnej Polski w naszych sercach. Obecnie, mając politycznie wolną Ojczyznę, przystąpiliśmy do ugruntowania jej mocarstwowego bytu przedewszystkiem w naszych duszach. Po wskrzeszeniu państwa naszego znaleźliśmy się w zupełnie nowych warunkach życia. W okresie przeszło stuletniej niewoli zaprawiliśmy się do buntu przeciw rzeczywistości, do lekceważenia rozporządzeń władz, nastawieni byliśmy przedewszystkiem do burzenia istniejącego porządku, zmuszeni wytężać wszystkie siły, aby wytrwać. O tem, jak będziemy w przyszłem naszem państwie pracować, jakie sobie formy współżycia obierzemy, jakie zagadnienia wysuniemy na pierwszy plan, o tem myśleć nie mogliśmy. Skutkiem tego stanęliśmy prawie wszyscy, kobiety i mężczyźni, stanęliśmy bez należytej dojrzałości obywatelskiej i kultury politycznej do bezpośredniego udziału w rządzeniu własnem państwem.

Toteż naszą pracę państwowo-twórczą cechuje jeszcze ciągle brak jednomyślności; często krańcowa rozbieżność w pojmowaniu ogólno państwowych zagadnień; nie możemy się jeszcze skonsolidować i wzróść w silną i świadomą swych celów całość. Staje więc przed nami doniosłe a pilne zadanie: przetworzyć duszę narodu, dostosować ją do nowych warunków.

Zdaje mi się, że tego zadania podjąć się powinny przedewszystkiem kobiety. One to przedewszystkiem są wychowawczyniami młodego pokolenia, one jako matki i nauczycielki mogą budowę wolnej i mocarstwowej Polski oprzeć na nowych i zdrowych fundamentach. Sprostają temu zadaniu, o ile same potrafją odrodzić się wewnętrznie, tak w stosunkach osobistych, prywatnych jak i w życiu publicznem.

„Wyścig pracy“ który jest istotnym znamieniem naszych czasów i do którego wszyscy bez wyjątku stanąć musimy, nie może się ograniczyć tylko do zakresu dóbr materjalnych. Rozległe dziedziny ducha leżą jeszcze odłogiem. Wspomnę tylko te, o które się niemal codziennie, zwłaszcza w pracy społecznej, potykamy: niesłowność, nieobowiązkowość sprzeniewierzanie się własnym zasadom, brak cywilnej odwagi, wybujały indywidualizm, niewytrwałość, niezgoda itp. to wady, które nasze dusze umniejszają, to zapory stawiane szybszemu rozwojowi życia społecznego i państwowego. Już Orzeszkowa, ta szlachetna a głęboko myśląca pionerka równouprawnienia kobiet, zastanawiając się nad rolą, jaką spełnić powinny kiedyś kobiety, zrównane w swych prawach i obowiązkach z mężczyznami, wyraża przekonanie, że kobiety „aby do wyżyn prawdziwych dojść, muszą przed stopami swemi przeciągać ciężkie pługi doskonalenia się moralnego, bowiem w walce z tem piekłem świata — mówiąc słowami Krasińskiego — mają one być tą siłą nad śmierć silniejszą, siłą ukochania“.

„Nienapróżno długie wieki poczytywały kobietę za wyłączną i najwyższą kapłankę Dobra. Sposobami licznemi kształciły ją do tego kapłaństwa. Posiada ona za sobą długą tradycję dobroci. Niedawno przybyła do przybytku wiedzy, okiem nieuprzedzonem rozejrzeć się po nim może i odkryć wiele jego tajemnic jeszcze niedostrzeżonych, a przedewszystkiem tę główną jego tajemnicę, że przez Prawdę powinna iść droga ku Dobru, że Prawda bez Dobra nie przyniesie korzyści rozwojowi społecznemu i szczęściu świata“.

O tem pamiętać powinny wszystkie organizacje kobiece, i na te drogi, tak zgodne z naturą zdrowej duszy kobiecej, wstępować, kierując obywatelskiem wychowaniem kobiety. Kobieta w całej sferze swego społeczno-jednostkowego, obywatelskiego i politycznego życia musi pozostać sobą, musi w kulturze narodu i świata zająć własny punkt przestrzeniowy, musi więc być siłą wnoszącą pierwiastki duchowego odrodzenia, czynnik dobra.

Lecz aby działać dobroczynnie, aby móc budować, trzeba najpierw — jak mówi Mickiewicz — zbudować samego siebie realizować w czynie.

Do tego czynu wezwała nas Wolna Ojczyzna, burząc przed nami zaporę w postaci nierówności praw. I nie omyliła się. Kobieta, jako równouprawniona obywatelka, potrafiła już w ciągu tych kilku ostatnich lat stanąć na równi z mężczyzną do „wyścigu pracy“. Chodzi jeszcze o to, by wszystkie kobiety zrozumiały, że obowiązkiem każdej obywatelki jest stać się w społeczeństwie pożyteczną jednostką, bo w wspólnej pracy nasza siła, nasza moc, twórcza moc przyszłości.

adresem Dyrekcji Monopolu Tytoniowego o wyrabianie lepszych jakości sort tytoniowych, gdyż dotychczasowe mimo ich wysokiej ceny są bardzo liche na co skarżą się szerokie rzesze konsumentów robiąc z tego powodu niczem nie uzasadnione uwagi pod adresem kupiectwa tytoniowego. Wreszcie trafikanci przydzieleni z poborami do Państwowego Magazynu Tytoniowego wyrazili życzenie by jaknajrychlej mogli już pobierać wyroby tytoniowe w prywatnych hurtowniach a to z uwagi, że Magazyn obsługuje trafikantów tylko we czwartki do południa, nie udziela kredytu, co obecnie przy przeżywanym kryzysie gospodarczym ma wielkie znaczenie zwłaszcza, że nie każdy ma taką gotówkę by raz w tygodniu nabył zapas który wystarczyłby mu do następnego czwartku. Dlatego też kupcy tytoniowi przydzieleni do Państwowego Magazynu często nie posiadają wszystkich sort tytoniowych.

Zaprotestowano również energicznie przeciwko zmniejszeniu z dniem 1 stycznia 1932 r. prowizji od znaczków pocztowych do 1 proc.

W końcu wybrano nowy Zarząd w składzie: J. Łobodziński prezes, A. Bauerowa zastępca prezesa, St. Kopczyński sekretarz, S. Lustig skarbnik. W. Kuźma i M. Wandzilak z Nowego Targu członkami Zarządu, S. Kornfeld przewodniczący Komisji Rewizyjnej członkami: St. Trybulcowa i F. Chowańcowa.

Delegatem na Zjazd z całej Polski, który tego miesiąca odbędzie się w Warszawie dla zaprotestowania przeciwko mającym się wprowadzić wielce krzywdzącym nowym przepisom wybrano prezesa Koła J. Łobodzińskiego.

W imieniu Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Nowym Sączu brał udział w Zebraniu p. Kudlik.

Z karty żałobnej.

Śp. Józef Rzymek, emeryt PKP. zmarł w tych dniach w 73 roku życia, osierocając 4 synów.

Śp. Leon Wittig, emeryt. sędzia zmarł dnia 4 bm. w Chełmcu polskim.

Śp. Marcin Gorzecki, aptekarz zmarł dnia 5 bm. w N. Sączu.

Na pomnik powstańców z r. 1831 i 1863.

złożyli w dalszym ciągu: Cech wielki (N. Sącz) 20 zł, pp. J. Kłosowski 2 zł, J. Gruber 10 zł, obaj z N. Sącza. Koło inwalidów: Krościenko n. D. 5 zł, Wilno 5 zł, Tomaszów Maz. 3 zł, Strusów 5 zł, Zborów 2 zł, Rzeszów 5 zł, Poznań 10 zł, Tarnopol 10 zł, Lipno 2 zł, Lublin 5 zł, Wieliczka 3 zł, i Czudec 10 zł.

Nadto członkowie Zw. Inwalidów: P. Wilk 1 zł, J. Guzik 2 zł, M. Marszał 2 zł, Fr. Potoczek 1 zł, J. Durda 2 zł, M. Olearnik 60 gr. — wszyscy z N. Sącza, Fr. Mikuła (Limanowa) 5 zł, Z. Wiktor (Nawojowa) 3 zł, J. Kuzak (Zabełcze) 1 zł, A. Król 2 zł, i C. Popko 4 zł, Stary Sącz, M. Ondycz 2 zł i M. Pochuła 5 zł, Rytro, Z. Kulig 5 zł, W. Dudzik 2 zł, i J. Białowiecki 1 zł, Piwniczna, I. Urban 3 zł, Kicznia, R. Warzecha 2 zł, Kadcza, Fr. Faron 1 zł, W. Pyrdoł 1 zł, i J. Rusnarczyk, Łącko, J. Mordarski 1 zł, H. Fryżowicz 1 zł, i J. Konstanty 2 zł, Brzezna i P. Kozioki, Czerniec 2 zł.

TEATR ROBOTNICZY W NOWYM SĄCZU.

Królowa przedmieścia.

wodewil w 5. aktach K. Krumłowskiego.

Naprzód trzeba pamiętać, że „Królowa przedmieścia" ma już kilkadziesiąt lat i że mimo swej małej zasadniczo wartości literackiej dla charakterystyki typów będzie miała wkrótce zaszczyt być uważaną za sztukę klasyczną! Tak — bo stanie i stać już nawet dzisiaj winna w tym repertuarze, który gra się z uwzględnieniem tego wszystkiego, co już dzisiaj bezpowrotnie przepadło: piękne Mańki ze Zwierzyńca nie chodzą już w sukienkach krakowskich, lecz selskinach i kolorowych śniegowcach, barwni flisacy nie ciągną wiosłami, a tylko statkiem „Żeglugi polskiej" swe galary, rada gminna nie ubiera się już w stroje krakowskie, lecz tandetne „czarne ubrania" — a fjaker siedzi przy kierownicy auta! Te typy już przeszły i dlatego trzeba je brać jako piękną, szkoda że tempem dnia dzisiejszego zniszczoną przeszłość!

A dalej, aby grać „Królowa" trzeba zżyć się z Krakowem, nie tym dzisiejszym — ale wczorajszym — Krakowem Krumłowskiego — czy może grać zatem „Królową" taki zespół, który jest obcym a przedewszystkiem młodym?

Teatr robotniczy dał typowy obraz połowiczności tj. tradycji i rzeczywistości i to pod każdym względem: kostjumy połowiczne, typy połowiczne, piosenka połowiczna, ba nawet dekoracja połowiczna. Dziewczęta w dawnych krakowskich strojach i... lakierkach, wesołe damulki u malarza w dzisiejszych modnych długich sukienkach, flisacy w strojach krakowskich, inteligenci w „pumpach", piosenki o drożyźnie artykułów żywności, wobec faktycznej anormalnej dzisiejszej taniości nieaktualne — nad Wisłą drewniane baraki (z przed 40 lat) i dzisiejsze modne boazerje pokoju. „Królowa przedmieścia" jest już dziś „klasyczna", powiedziałbym jak Bałucki, Zapolska, ba może i Fredro nie wolno więc czynić żadnych ustępstw na rzecz rzeczywistości! Jak śmiesznie wygląda policjant z halabardą przy dernier cri sukience Helci, modelki. Tak panie reżyserze!

Grano rzecz „rozmaicie!" Majcherek, świetny w 1. i 5 akcie załamał się w scenie pijaństwa, a i z pośród wykonawców, (nie obraźcie się zacni wyknawcy) znowu tylko połowę uznać można za wiernych i udatnych! Nie wiem, czy p. FLIŚNIK LEON (Antek) nie jest przypadkiem „krakusem" ale był to nieomal jeden jedyny typ, którym można się było z punktu widzenia Krakowa zachwycić. Umiar sceniczny, opanowanie, spokój a przytem dyskretny dowcip wywołał swój efekt! Sekundował mu p. Bodzoń (Kantek) tez miły i wzorowy pod każdym względem aktor p. TURSKI (Goldfisch) gra inteligentnych żydów doskonale, więc tę jego kreację zaliczam do wzorowych a przedewszystkiem oryginalnych. P. MYCZKOWSKI (adw. Złotogórski) przeprowadził szczerze i konsekwentnie swój typ, p. PANKOWICZ (Zagórny) stworzył dobry typ malarza, no i prawdziwe miłe słowo, nietylko za grę ale i śpiew należy się naszemu wzorowemu amantowi OSUCHOWSKIEMU p. DENENFELDOWA (Mańka) dawała sobie radę tylko nie rozumiem tej śmiesznostki strojenia się na scenie. Mówi się o wystrzępionej spodnicy, oblatującej zapasce itp. tymczasem aktorka wystrojona od stóp do głowy — P. A. ELEKTRÓWNA (Maciejowa) doskonale uchwycona! Z reszty dobry p. MÜCK (żyd) p. STANISŁAWSKI (Benzek) pyszna dykcja czeska, p. LIDWINÓWNA (Stasia) i p. KOZICKI (Maślanka) P. WOŹNIAK (policjant) pokpił sprawę przesadą i zbyt skrzykliwem nastawieniem głosu.

Muzycznie rzecz prowadzona pewnie i z prawdziwem znawstwem; nic dziwnego kapelmistrz Nacek Wolfstahl, chóry dobre, soliści...? Brak p. Piórkowej i p. Poznańskiej — a nowych nie wyszukaliście! Trzeba kochani przyjaciele szukać na gwałt, bo dobre chęci i umiłowanie sztuki nie wystarczą.

St. Klemensiewicz.

SEKCJA TEATRALNA ZW. STOLARZY.

Betlejem polskie.

(sztuka w 3 aktach Sycza i Staszewskiego).

Staraniem Sekcji Teatralnej Zw. Zw. Zaw. oddział N. Sącz zostało odegrane w dniach 1-go i 2-go stycznia 1932 w sali Kongregacji Marjańskiej przy ul. Legjonów „Betlejem polskie".

Prolog przedstawiający przedpiekle z lucyperem djablicami i djabłami wykonany bez zarzutu.

W dalszym ciągu na czoło zespołu wysuwa się pasterz Maciek (p. Głąbiński II.) o dużem wyrobieniu scenicznem i dobrym głosie, który czyni go niezastąpionym w tej roli. Również i Bartosz (p. Nodziński) odtworzył typ chłopa starca, w całem tego słowa znaczeniu wzorowo. — W dalszym ciągu odtańczony został krakowiak w charakterystycznych strojach krakowskich, prowadzony przez p. Skrzypca Franc. — Taniec wykonano umiejętnie i z prawdziwą werwą zuchów krakowskich. Dobrze wyszła również scena z Herodem (p. Górka Antoni) a i reszta wykonawców wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze, przyczem wyszczególnić należy Kanclerza (p. Bolisęga) Podskarbiego [p. Kalisz] Marszałka [p. Opolski] Arcykapłanów oraz Anioła (p. Jaworówna) za ładniutki i miły głosik.

W końcowej szopce wybijają się znowu — Anioł (p. Smajdorówna) dźwięcznym głosem i b. dobrą grą, Konfederat Barski (p. Smajdor) udatny, Kosynier (p. Skrzypiec Fr.) niezrównany, dalej Ułan (p. Gryźlak), Legjonista [p. Czernecki], Podhalanin [p. Sowa], Robotnik polski (p. Kosecki) który też gra żywo, Anioły (p. Górkówna), [p. Bolisęrzanka] i reszta jakby stworzeni do tych ról.

Osobno nadmienić muszę co i zresztą sama publiczność skonstatowała, że Matka Polka p. Górkowa odtworzyła wiernie typ matki znękanej przeciwnościami zmiennych losów, a słowa jej posiadały potężną moc, smutku, bólu, rozpaczy a zarazem i nadziei.

Podczas przerw między aktami występowali żyd [p. Kosecki] świetny w swej roli, Jędrek Mędrek, Pan Twardowski, djabeł, [p. Fr. Skrzypiec] i dziad [p. Mrówka M.] zabawiając nader ucieśznie publiczność.

Dekoracje wykonane przez Zw. Malarzy pod kierunkiem p. Sarny Franciszka nadzwyczaj efektowne; efekta świetlne mimo braków specjalnych urządzeń technicznych dobre. Dyrygował z prawdziwem znawstwem wytrawny kapelmistrz p. Szejbal.

Publiczności moc. — Reżyserował p. Górka Antoni który niezmordowanie pracował nad całością Betleem i przyznać mu musi każdy, że wyniki przedstawienia były bardzo dobre, co jest dowodem jego znajomości scenicznej.

Lu-Ra.

Zwolnienie z pod egzekucji koni, bydła i trzody, zapisanych do ksiąg stadnych i rodowodowych.

Ministerstwo skarbu poleciło okólnikiem L. D. V. 7787/1.31:

1) zaniechać zajmowania w drodze egzekucyjnej za należności podatkowe u członków „Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi". Klaczy zarodowych, ogierów i przychówków w wieku rocznym, dwu i trzyletnim, zapisanych do ksiąg stadnych, wydawanych przez Ministerstwo Rolnictwa, lub pozostających pod jego nadzorem, względnie do ksiąg, lub rejestru, prowadzonych przez Związki Hodowców Koni, oraz organizacje rolnicze, uprawnione do rejestrowania klaczy zarodowych.

2] Ograniczać zajmowanie sztuk hodowlanych bydła, względnie trzody chlewnej, zapisanych do ksiąg rodowodowych, Związków i Towarzystw Hodowców do wypadków, w których zajęcia tych sztuk nie da się uniknąć dla braku innych podlegających egzekucyjnemu zajęciu przedmiotów. W tych wypadkach, w razie dopuszczania przez płatnika do przymusowej sprzedaży, należy o terminie licytacji zawiadomić każdorazowo odnośny Związek, względnie Towarzystwo Rolnicze lub Hodowlane.

J. K.

...wca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran. z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu.